Nr. 12. Kraków, Czwartek 26 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimnm ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Arcyksiąże Albrecht w Berlinie.

Arcyksiąże Albrecht, wódz i generalny inspektor armii austryackiej, przybył wczoraj w południe do Berlina o godz. 12 minut 22. Fakt ten ma poważne znaczenie polityczne w związku z ostatniemi manewrami austro-węgierskiemi, w których uczestniczył cesarz Wilhelm, w związku z udziałem włoskiego następcy tronu w manewrach niemieckich nad granicą Francyi, w związku wreszcie z odwiedzinami floty angielskiej w portach włoskich. Są to ogniwa jednego i tego samego łańcucha; są to zewnętrzne objawy działalności, bezustannego konsolidowania się trójprzymierza na polu wojskowem, na polu pogotowia wojennego. Ta właśnie strona trójprzymierza, pogotowie wojenne, jest w tym roku szczególnie troskliwie uprawianą.

Jakie sympatye ożywiały arcyksięcia Albrechta, zajmującego tak poważne i pierwszorzędne w monarchii stanowisko *generalissimusa* armii, nie potrzeba przypominać. Przed niedawnym czasem nawet jeszcze twierdzono, iż dążył on do przymierza i nawiązania ścisłych stosunków monarchii z Rosyą. Dziś jedzie on do Berlina i znajduje tam przyjęcie serdeczne, ostentacyjne. Mianowany marszałkiem armii niemieckiej przyjmowany jest w Berlinie poniekąd jako panujący monarcha, ostentacyjnie. Podróż do Berlina rzuca światło na zapatrywania i uczucia wodza armii austryackiej.

Przedwczoraj właśnie odbył się jubileusz 50-letniej służby wojskowej króla saskiego Alberta. Imponujący był obraz, gdy u stołu biesiadnego obok cesarza niemieckiego zasiedli król Albert, uważany jako *generalissimus* armii niemieckiej i połączonej z nią austryackiej na wypadek wojny, a obok sędziwy wódz armii austryackiej. I wtedy padły owe słowa króla saskiego, że gdyby ranić potrzeba, spełni swój obowiązek, jak dawniej go spełnił. Czyż to nie wymowna ilustracya obecnego poważnego położenia, te zebrania wodzów, za któremi stoją armie gotowe do boju; czyż to nie spokojna, ale męska odpowiedź na szaleństwa francuskie. Takie zebrania znaczą wyraźnie, że trójprzymierze gotowe każdej chwili do akcyi, a reprezentanci jego wojskowi i wojenni tak ścisłą zaznaczają łączność.

Na dowód, jak gorąco przyjmowanym jest arcyksiąże Albrecht w Berlinie, należy przytoczyć kilka szczegółów: Na przyjęcie arcyksięcia przybyli: cesarz Wilhelm w uniformie swego austro-węgierskiego pułku huzarów z wstęgą orderu św. Szczepana; książęta Henryk i Fryderyk Leopold; austryacko-węgierski ambasador Szögyeny z personelem poselstwa; minister wojny Bronsard; sekretarz stanu państwowego urzędu marynarki Hollmann; admirał bar. Goltz; jeneralicya, wśród niej komendant przybocznej gwardyi Winterfeld; komendant Berlina hr. Schlieffen. Na peronie anhaltskiego dworca stała honorowa kompania z chorągwią i muzyką. Pociąg wjechał wśród dźwięków austryackiego hymnu ludowego. Cesarz serdecznie uściskał arcyksięcia, mającego uniform pruskiego marszałka z szarym płaszczem. Arcyksiąże pozdrowił książąt Henryka i Fryderyka Leopolda i udał się w towarzystwie cesarza do honorowej kompanii. Po defiladzie kompanii, odjechał arcyksiąże z cesarzem w 4-konnym powozie, poprzedzonym dwoma jeźdźcami, a eskortowanym przez szwadron kirasyerów gwardyi. Licznie zebrana publiczność wznosiła okrzyki. Osobnym pociągiem odjechali następnie arcyksiąże, cesarz, książęta Henryk i Leopold o godz. 1 m. 30 do Poczdamu. Dworzec Wildpark ozdobiony był chorągwiami austryackiemi, a jako honorowa kompania przybyli strzelcy gwardyi. W drodze do pałacu tworzył szpaler 1 pułk gwardyi; przed pałacem zaś stał pułk kawaleryi gwardyi, skombinowany ze wszystkich pułków kawaleryi gwardyi. Tu znów muzyka grała ludowy hymn austryacki, a przed arcyksięciem defilowały wojska pod dowództwem następcy tronu księcia Eitel Fryderyka. O godz. 7 odbył się w Poczdamie obiad dworski na 30 nakryć.

Powszechne prawo głosowania.

W parlamencie wiedeńskim toczy się rozprawa z powodu pierwszego czytania przedłożenia rządowego o znanej reformie wyborczej, wniesionej przez hr. Taaffego. Onegdaj zabrał głos w tej sprawie imieniem Koła polskiego prezes Jaworski. Ze względu na ważność sprawy, ze względu, że p. prezes Jaworski mówił imieniem wszystkich członków Koła polskiego, którzy większością wszystkich głosów przeciw jednemu oświadczyli się przeciw projektowi rządowemu, podajemy obszerniej i dokładnie mowę p. Jaworskiego.

Prezes Koła polskiego tak mówił:

Ponieważ od pewnego czasu stało się zwyczajem parlamentarnym, iż już przy pierwszem czytaniu rozwija się daleko idąca dyskusya, przeto zgłosiłem się do słowa przy pierwszem czytaniu rządowego projektu reformy wyborczej, jesteśmy to bowiem winni naszemu krajowi, który z niecierpliwością oczekuje zdania swych reprezentantów w sprawie tak bardzo ważnej i tak głęboko sięgającej. Skorzystałem z nadarzającej mi się sposobności, aby jasno i otwarcie wypowiedzieć naszą opinię w tej kwestyi, kraj nasz bowiem ma prawo w takiej chwili żądać tego od swych reprezentantów. W ważnej chwili ważne słowo jest obowiązkiem każdego męża.

Oświadczenie, które tu złożę w imieniu mych politycznych kolegów jest rezultatem gruntownego badania i najosobistszego naszego przekonania, bez niczyich wpływów, ani względów na jakiekolwiek stronnictwo.

Mieliśmy na oku tylko interes państwa, naszego kraju i zasady autonomii. (Oklaski u Polaków).

W r. 1890 nastąpiło rozwiązanie parlamentu, nie wskutek jakiegoś ważnego politycznego faktu; rząd tłómaczył się, iż zadania przyszłości tego wymagają wobec ociężałej prawodawczej działalności parlamentu. Jakie to były zadania, określiła mowa tronowa z 11 kw. 1891, iż produktywna działalność parlamentarna w zakresie gospodarczym, kulturalnym, socyalnym i kodyfikatorskim jest konieczną, potrzeba jej od ludów głęboko odczuta, i że trzeba, wobec tego żądania, inne na czas odsunąć. Za tem głosowaliśmy wówczas (Oklaski u Polaków).

10 października dowiedzieliśmy się, że rząd zamierza wystąpić z inicyatywą w sprawie reformy wyborczej i że przedsiębierze ten krok po gruntownej rozwadze, (wesołość i wołania: bardzo dobrze!) ale o powodach, celu tej nowelli nic nam nie powiedziano. A muszę nawet dodać, że oświadczenie dzisiejsze prezydenta ministrów też mnie w tym względzie nie poucza. (Bardzo dobrze! Wesołość).

Prezydent ministrów rzekł, że rząd skłoniły do tego kroku różnorodne powody wewnętrzne i zewnętrzne. (Wesołość).

Daleki jestem od przypuszczenia, aby wpłynęły na rząd wiedeńskie zgromadzenia ludowe w czasie feryj Rady państwa, odnoszące się do gólnych wyborów. Mowca na takich zgromadzeniach zachowuje zawsze stanowisko jednostronne; osobiste poglądy, stosunki miasta, okręgu, przedmieścia i t. p. są treścią przemówień. Jak w starym Rzymie *civis romanus* rządził w niezmiernem *imperium*, tak w 2000 lat później zgromadzenia ludowe sądzą, iż co jest dobre dla Wiednia, lub nawet jego przedmieścia, musi być dobre dla wszystkich krajów koronnych. (Potakiwanie u Polaków).

Ale horyzont rozporządzeń państwowych musi być szerszy, od brzegów Adryi przez alpejskie kraje, bogate w przemysł Czechy, Morawy, Śląsk, Niższą Austryę, rolniczą Galicyę i Bukowinę, od Cataro, aż do podolskich stepów musi wzrok rządu sięgać i ważyć, czy to, co uważa za konieczne gdzieś zgromadzenie ludowe, gdzieindziej potrzebom i prawom odpowie. (Oklaski u Polaków).

Nie chcę także sądzić, iż rząd uznał chwilę obecną za właściwą do przystąpienia do reformy wyborczej, gdy dzieło takie wymaga największego spokoju i objektywności i że widział się zmuszonym do podjęcia rzeczy wskutek nagłości kwestyi i inicyatywy ze strony parlamentu. Wszystkim wiadomo, że szereg wniosków w tej mierze był wniesiony, że rząd miał nieraz sposobność poprawić złe i uznawszy nagłość, przeć do rychłego załatwienia sprawy. (Potakiwania z lewicy i u Polaków. Wesołość). Wszystkim wiadomo, że prezydyum izby zaraz po otwarciu Rady państwa, zamierzało postawić na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosków reformie wyborczej.

Niepodobna w pierwszem czytaniu wykazać wszystkich szczegółów, jakie obejmuje przedłożenie rządowe, jak niemniej wszystkich niebezpieczeństw, jakie grożą mojemu ojczystemu krajowi, równie też i wykazać następstw, jakie w nim są ukryte. Można to będzie uskutecznić dopiero w komisyi, a właściwie przy drugiem czytaniu. Zanim to wszakże nastąpi, należy mi zastanowić się nad przedłożeniem rządowem, co do jego istoty i treści. W tym względzie zapatrywać się będę ze stanowiska krajowego, z tego samego punktu widzenia co pan minister prezydent. Traktować będę przedmiot ten ze stanowiska krajowego, ponieważ stanowisko krajów wedle naszych zapatrywań ze stanowiskiem państwa łączyć się musi. (Oznaki zadowolenia ze strony Polaków)

Właściwością w tem przedłożeniu, które wydaje mi się jako *mixtum compositum*, jest biurokracya i socyalizm (oznaki wesołości po lewicy i ze strony Polaków) co nikogo niezadawala, ani przeciwników ani zwolenników tegoż, bo jeżeli nawet podniosą się głosy obrony, stanie się to nie z przekonania o słuszności, konieczności i potrzebie dla pojedynczych krajów, nie z przeświadczenia o możności stworzenia czegoś stanowczego przynajmniej na jakiś czas — nie — zwolennicy tego przedłożenia uważają je jako coś bardzo mało zdolnego do życia (pos. Pernerstorfer: Tak jest). Jest ono kulą toczącą się po spadzistej powierzchni, która się stoczyć musi do powszechnego głosowania.

Jestem daleki od przesądzania zasad powszechnego prawa głosowania i nie stawiam go na równi z rządowem przedłożeniem, jakkolwiek w zasadach jest logika i konsekwencya. (Wesołość). Jest ono prawie tem samem dla wszystkich krajów, parlamentarnie rządowych, z małemi jedynie zmianami, ale czy skuteczne nie chcę mówić, należy wszakże pamiętać, że wszystkie te państwa i kraje, posiadają ludność jednorodną. (Potakiwanie ze strony Polaków).

Austrya nie jest zamieszkałą przez austryaków, bo nazwa Austrya jest nazwą państwową, nie zaś pojęciem narodowem. Austrya nie składa się z hrabstw, departamentów, komitatów itp. Austrya składa się z królestw i krajów, różnych pod względem stosunków historycznych i narodowych, i ta jest właśnie główna różnica, że dla wszystkich jednego prawa wprowadzać niepodobna. (Oznaki zadowolenia Polaków). Austrya jest gniazdem narodowości, jest gniazdem równo uprawnionych, jest gniazdem autonomii krajowej i to właśnie jest jej *raison d'etre*. I tę to autonomię krajów będziemy wysoko zawsze stawiali i zawsze bronili od wszelkich grożących jej niebezpieczeństw — to cenne dobro jest naszem Palladium! Wprowadzenie powszechnego głosowania byłoby krokiem lekkomyślnym, poddaniem się pressyi zgromadzeń ludowych, byłby to cios śmiertelny dla autonomii krajów, byłaby to droga do centralizmu, przygniatającego zarówno całość jak części. (Oklaski ze strony Polaków).

Zmarły minister stanu Schmerling, którego nie można uważać za gorącego zwolennika autonomii i którego centralistyczne idee tak sięgały daleko, że czekał dopóki wszyscy nie podpadniemy jarzmu centralizmu, przekonał się, że historyczne indywidualizmy Austryi, są czemś, z czem liczyć się trzeba, że między reprezentacyą państwową a zastępstwem krajów łączność i harmonia istnieć musi i że te dwa prawodawcze ciała, nie mogą występować wrogo przeciw sobie. Schmerling miał zupełną słuszność, uważając za konieczną podstawę państwową sejmy krajowe. Dopiero r. 1873 przyniósł zmianę, spowodowaną przez tak zwane stronnictwo wierno-konstytucyjne, celem uzyskania bodaj przejściowo hegemonii. Dzisiejsze stosunki nasze są następstwem tego błędu. (Oznaki zadowolenia). Jakżeby inaczej ułożyły się stosunki, o ileżby mniej przedstawiały one trudności w osądzeniu i przeprowadzeniu tej kwestyi, która obecnie zajmuje wszystkie umysły, gdybyśmy się byli zwrócili do źródła woli ludowej, do krajów.

Wysyłani na sejmy posłowie jako zastępcy krajów, mieliby więcej siły przeprowadzenia i wykonania mandatów przez ludy Austryi im powierzonych, niż parlament, który przychodzi z gotowym dla wszystkich bez różnicy szablonem ogólnego prawa głosowania lub z nowelami rządowemi, ponieważ tym sposobem presyi rządowej i milczącej agitacyi szerokie otwiera się pole. (Oznaki zadowolenia).

Muszę śmiało wyznać, że niejasne są dla mnie pewne okoliczności, towarzyszące dzisiejszemu naszemu postępowaniu, również nie pojmuję, czemu się to dzieje, że gdy fala agitacyjna bezpośrednich wyborów tu we Wiedniu szaleje, sejm dolnej Austryi wcale nie daje znaku życia. Także niezrozumiałem jest dla mnie, że inicyatywa wprowadzenia powszechnego głosowania, które ja uważam jako szkodliwe dla krajowej autonomii, wyszła ze stronnictwa, które zawsze walczyło za utrzymaniem autonomij krajowych, że nadto posuwa się ono w swych sądach dalej poza granice naszych dotychczasowych pragnień. Niejasną przedstawia mi się okoliczność, że gdy sprawa reformy wyborczej obudziła ogólną wrzawę, nie by-

NEMROD i S-ka

25) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję jasnemu panu — odparł leśniczy na odchodnem z dziwną pogróżką w głosie.

Nuno zamyślił się głęboko nad posłyszanem zdaniem *Nietylko zwierzynę kradnie się w lesie*... mówił leśniczy; nadmienił o skarbach... Miałżeby mieć na myśli kobietę... ale kogo?... Manuelę i Huberta? Jak można ośmielić się skalać posądzeniem dwa charaktery tak szlachetne, subtelne i szczerze mu oddane... Nie, nie. Wyrafinowana złość jedynie zdobyćby się mogła na podobne insynuacye.

Wziął się spokojnie do dalszej pracy, a wchodzącego w godzinę później Brucken'a powitał ze zwykłym przyjacielskim uśmiechem, przyjmując z pełną taktu godnością oczekiwane oświadczyny o rękę Estery.

Śniadanie, przy którem uczestniczyło grono gości z Paryża, przeszło zwykłym trybem... Dopiero w chwili, gdy Estera miała, według zwyczaju, usunąć się do siebie, bankier poprosił ją o chwilkę rozmowy.

Udali się w stronę parku. Nuno, idący zawsze prosto do celu, po kilku chwilach milczącej przechadzki, rzekł, śledząc z boku wrażenie, jakie słowa jego wywrą na ruchliwem obliczu córki:

— No! Za parę tygodni powracamy do Paryża. Czy nie czas byłoby pomyśleć o twojem zamęściu? Kończysz lat dwadzieścia jeden... Jesteś jeszcze dość młodą i miło mi mieć cię przy sobie, ale jakżebym był szczęśliwy, gdybyś tu pod moim dachem zamieszkała z małżonkiem!

— Z małżonkiem? — zawołała z goryczą Estera.

— Jakto? Miałażbyś wątpić, że znajdzie się ktoś odpowiedni?... Wszak nie jestem okrutnikiem... Jeśli ci się kto podoba, powiedz.

Blask jakiś przebiegł przez twarzyczkę Estery i opromienił ją tajemną nadzieją. Chwilka zastanowienia zgasiła ten promyk, kładąc smutek na czoło dziewczyny.

— Nie, mój ojcze, nie znam takiego, któryby mnie się podobał i byłby przez ciebie przyjętym.

Selim odczuł z niepokojem w odpowiedzi córki niemiłe zastrzeżenie.

— Jeżeli ty nie masz poważnego kandydata, zechciej zwrócić uwagę na tego, którego ja ci polecę. Jest to ktoś dobrze nam wszystkim znany... Sądzę, że poślubiłabyś tylko kogoś z naszej, ze swojej sfery... Człowiek, o którym myślę, łączy wszystkie upragnione przez młode panny przymioty... Piękny, dystyngowany, posiada wysokie stosunki, ładne imię...

Na twarzy Estery wciąż tenże sam smutek i spokój. Zatrwożony ojciec pyta:

— I cóż? Nie ciekawa jesteś, kto to taki?

— Odgadłam od razu — mówi poważnie Estera. — To pan Brucken.

— Istotnie! On. Hubert oświadczył się dziś wreszcie o twoją rękę, spełniając tem moje najgorętsze życzenia. Wiesz, czem ten człowiek jest dla mnie, ile mu zawdzięczam... I cóż ty na to? Odezwij się, Estero!

— Mój ojcze, jeśli pan Brucken wyświadczył ci wielkie przysługi, sądzę, że możesz mu się odwzajemnić w inny sposób, nie płacąc za nie ręką swojej córki...

— Ależ nie o to mi idzie... Jak możesz wyrażać się w podobny sposób? Czy chciałbym cię sprzedać? Hubert jest naszym współwyznawcą, dzielnym chłopcem. Gdzież znajdziemy odpowiedniejszą partyę? Oboje zrobicie świetny interes.

— Interes! Być może, ale samo słowo to mnie zraża...

— Źle się wyraziłem. Wszak tu idzie tylko o ciebie, o twoje dobro.

Estera zarumieniła się. Z oczu jej nagle podniesionych trysnęły płomienie.

— O moje dobro? Czy jesteś tego pewnym? — zapytała szorstko.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — pytał z niepokojem. — O kim myślisz?

— Szukaj naokoło siebie...

— Nie pojmuję ciebie.

— Dopomogę ci... Za czyjem pośrednictwem poznałeś pana Brucken'a? Kto ci go przedstawił? Kto się nim opiekuje i chce ci go narzucić na zięcia?

— Estero! — zawołał wystraszony Nuno — zastanów się nad tem, co chcesz powiedzieć.

— Ach! Więc zrozumiałeś wkońcu, mój ojcze! Nie potrzebuję się jaśniej tłómaczyć, nieprawdaż? Nie sądź jednakże, aby obawa zamykała mi usta. Milczałam dotąd przez szacunek dla ciebie. Nie poruszyłabym pierwsza tematu tak drażliwego dla nas obojga; skoro jednak przyszło do tego, wypowiedzmy sobie wzajemnie co nam leży na sercu, aby nie powracać nigdy więcej do przykrej tej sprawy...

— Ależ moja droga! Nie pojmuję, czemu bierzesz rzeczy tak tragicznie. Wszak tu idzie tylko o małżeństwo.

— Tak, ale małżeństwo to komplikuje się sytuacyą nader dla mnie przykrą.

— Hubert Brucken?...

— Jest kandydatem pani Peral i to wystarcza, abym go odrzuciła.

Ojciec i córka stali nawprost siebie ze spuszczonym wzrokiem.

Nuno pierwszy, po długiej chwili bolesnego milczenia, zabrał głos, mówiąc ponuro:

— Zadałaś mi wielki ból... Zapoznałaś uczucia, jakie żywię względem ciebie... Jak mogłaś przypuścić, iż byłbym w stanie poświęcić ciebie jakimkolwiek względom ubocznym?

— Zmieniłeś się względem mnie, ojcze, od chwili poznania pani de Peral. Opanowała ona twojem sercem i umysłem, pozbawiając nas obopólnego zaufania. Gniewasz się na przypuszczenie, iż proponowana mi partya z jej powstała inicyatywy? A jednak to rzecz widoczna i dla tego samego niemożliwa.

— A dla czegóż to?

— Jakto, dla czego? Jeszcze się pytasz? Czyś do tego stopnia zaślepiony? Czy ma tyle mocy panowania nad sobą, iż wszystko co od niej pochodzi, ma być dobrem i moralnem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ło najmniejszej nawet wzmianki o kwestyi liczby wysyłanych do sejmu posłów. Klucz do otwarcia tej tajemniczej zagadki, którego dawniej używano, jest równie dobrym i w dzisiejszej chwili, jest wypływem srogiego centralizmu, jest wypływem panowania jednego szczepu, jednego stronnictwa. — Ten klucz, otrzymany od Szmerlinga, Beusta i Auersperga, istnieje i dziś, nie można go przecież uważać za dający się zastósować do żadnego wogóle wypadku. (Brawo!) Zrobiony został na podstawie *ad hoc* adoptowanej zasady podatkowej siły. Klucz może być znalezionym gdzieindziej, mianowicie tam, gdzie ujawnia się życie krajów.

Przeciwko rządowej noweli występują rozliczne zarzuty. Wedle naszego zapytrywania nowela rządowa nie jest i nie może być czem innem, jak pierwszym etapem wprowadzenia powszechnego głosowania, a ponieważ już wypowiedziałem zdanie o niemożności wprowadzenia takowego u nas, przeto z tych samych zasad oświadczam się przeciwko przedłożeniu rządowemu.

W naszem oświadczeniu, które wreszcie na końcu mego przemówienia powtórzę, powiedziałem, że jesteśmy przeciwni przedłożeniu, a zasadą naszą jest, że rozszerzenie prawa ogólnego głosowania, winno być oparte na podstawach autonomicznych i że takowe nie może jej ograniczać. Tej zasady trzymać się będziemy. Aby jednak nie przyniosła ona szkody Austryi, musimy porobić pewne zastrzeżenia, a mianowicie, że powodzeniem takiego dzieła są spokojne, uregulowane stosunki, drugim warunkiem jest uwzględnienie właściwości ekonomicznych i kulturnych każdego kraju. Wreszcie powinna taka reforma być wypływem konieczności, odczutej przez wszystkie warstwy, nie zaś sztucznej agitacyi.

Kończę oświadczeniem imieniem Koła polskiego, że nie odsuwając zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego na autonomicznej podstawie, z rządowem przedłożeniem nie godzimy się ze względu na państwowe i narodowe interesa, jako też na autonomiczne zasady. (Oznaki zadowolenia).

Z bieżącej chwili.

W dalszym ciągu dyskusyi parlamentarnej po Hohenwarcie zabrał głos Stadnicki; wystąpił on gwałtownie przeciw przedłożeniu rządowemu, któreby w Galicyi zniszczyło pracę dwóch pokoleń i anarchistyczne żywioły wprowadziło na arenę polityczną. Już przez ustawę majową dowiedli Polacy, że przyznają prawa szerokim warstwom, ale tak polska szlachta, jak i mieszczaństwo są konserwatywne, do narodowej idei przywiązane i do obrony narodowych ideałów zawsze gotowe. Mowca twierdzi, że każda reforma wyborcza musi wyjść z łona sejmów krajowych.

Do komisyi wybranej z powodu stanu wyjątkowego w Pradze weszli: dr. Kathrein, jako przewodniczący, dep. Benoe, jako zastępca przewodniczącego i deputowani hr. Stürgkh i dr. Pacak, jako sekretarze.

Sesya odbędzie się zapewne dopiero w sobotę wieczorem mimo uwagi dep. Heilsberga, iż zwlekanie w tej mierze nie da się usprawiedliwić. Między posłami panuje przekonanie, iż rząd tak długo będzie zwlekał z załatwieniem sprawy wyjątkowych rozporządzeń dopóki przedłożenia o obronie krajowej nie zdoła przeprowadzić. Czy mu się to uda, zależeć będzie od tego, czy posiedzenia komisyi wojskowej będą trwały *in continuo*.

W mowie, wypowiedzianej na wiecu socyalno demokratycznym w Kolonii, zarzucił Bebel stronnictwu centrum, że zajmuje się obecnie sprawami, któremi za czasów ustawy o socyalistach, zajmowała się policya. Następnie skrytykowawszy mocno encyklikę papieską w kwestyi socyalnej, zwłaszcza żądanie, iż własność jest świętą, rozpędzony p. Bebel napadł na kobiety a odnośne cytaty św. Augustyna, Tertuliana i Originesa, zamknął cytatą, że „kobieta jest bramą do piekła". Jeśli jednak p. Bebel okazał niezbyt wiele galanteryi wobec dziesięciu reprezentantek płci pięknej na wiecu, to nierównie mniej jeszcze wobec republiki francuskiej, której nawymyślał od ostatnich (w tym razie co prawda miał słuszność). Nakoniec wyrwawszy z ciemnego Hadesu cienie Sokratesa, Platona i Arystotelesa, skończył swą 2-godzinną mowę, której słuchacze — nic a nic nie zrozumieli.

Cesarz Wilhelm, który ma zamiar, jak to już doniosły nam depesze, udać się do Pesztu, w towarzystwie Capriviego i jenerała Schieffera, oraz wielkiej wojskowej świty, ponownie wyrażał się z bezwzględnem uznaniem o austryacko-węgierskiej armii, której znakomite wyćwiczenie zmusza i niemiecką armię do bratniego współzawodnictwa.

Głównie zainteresowały cesarza Wilhelma w Güns ćwiczenia honwedów, a to ze względu na doskonałe ich wykształcenie wojskowe, mimo krótkiego czasu służby. Są to *Musterbataillone*, jak się wyraził cesarz. Wpłynie to niezawodnie na projektowane skrócenie służby wojskowej w Niemczech.

Jak donoszą z Berlina do *Magyar Ujsag*, uroczystości wojskowe na cześć arcyksięcia Albrechta, odbędą się na tę samą skalę, jak podczas przyjęcia panujących wielkich mocarstw.

Opinię publiczną w Belgii zajmuje obecnie wojna wypowiedziana prezydentowi ministrów, p. Beernaertowi, przez przywódcę belgijskich klerykałów, p. Woeste, w *Couvrier de Bruxelles*. Beernaert chce, aby każde stronnictwo, stosunkowo do uzyskanej przy wyborach liczby głosów, wysyłało reprezentantów do obu ciał ustawodawczych, tj. rad prowincyonalnych i gminnych, aby nietylko stronnictwa mające większość, ale i wszystkie inne były tam reprezentowane.

Radykalni i socyaliści, spodziewając się przez tę reformę zdobyć znaczną ilość krzeseł, oświadczyli się za projektem, gdy Woeste ogłosił publicznie, iż przy tajnem głosowaniu prawicy 55 głosów prócz 16 było przeciw projektowi ministra. Woeste odkrył także, iż prawica zobowiązała Beernaerta do niewystępowania z niczem bez porozumienia się z przyjaciółmi; ma on tylko prawo ustąpić, gdyby do porozumienia nie przyszło. Kwestya ta może mieć daleko idące następstwa.

Nie ulega już wątpliwości, że Home-Rule nie będzie przedłożony na najbliższej sesyi w angielskiej Izbie niższej. Z tego powodu pisze *Daily News*, organ Gladstone'a, iż jeśli trzeba, Irlandczycy, jak i angielscy liberalni, będą oczekiwali ze spokojem umysłu werdyktu, który wydadzą na wrogą i szkodliwą działalność Izby lordów stowarzyszenia wyborcze.

Kwestye, które na najbliższej sesyi parlamentu będą poruszane, jak odpaństwowienie Kościoła, reforma w regestrowaniu wyborców i t d., dotyczą zarówno Irlandyi, jak i innych części kraju. Sesya ta wzbudzi nowy entuzyazm dla rządów Gladstone'a, a to jest najprostszą drogą do przeprowadzenia Home-Rule, czego Irlandczycy są zupełnie pewni.

Nowinki paryskie.

22 października.

Jeżeli Paryż zwraca zawsze na siebie uwagę ogólną, z powodu, że uważanym jest za główny punkt, w którym ześrodkowują się interesa świata cywilizowanego i w którym życie publiczne bije tętnem nadzwyczaj przyspieszonem, to obecnie, z powodu pobytu marynarzy rosyjskich i śmierci Mac-Mahona, tem więcej jest interesującym.

Nie będę się rozpisywał tutaj o fetowaniu gości z nad Newy, bo wiecie już dobrze z telegramów, że przyjęcie przeszło wszelkie granice nawet przy zwoitości i Francuzów ogarnął dziwny jakiś szał zupełnie nie licujący z godnością narodu, uważającego się za pierwszorzędną potęgę.

Nie brakło jednak ciemnych punktów. Anarchiści i socyaliści starali się przytłumiać oznaki radości i skutkiem tego przychodziło nieraz do krwawych bójek. Policya musiała godzić spory, a przyjaciele i wrogowie Rosyan, często razem prowadzeni do aresztu, rozpamiętywali później, że nie zawsze jest praktycznie, objawiać za gorąco swoje usposobienia polityczne.

Jeden z socyalistów na przedmieściu św. Antoniego wystawił w oknie transparent i wieczorem go oświecił. Na transparencie niedźwiedź w kagańcu wyprawiał pocieszne skoki przy akompaniamencie flecika, na którym przygrywał anarchista francuski, przybrany w czapkę frygijską i uzbrojony w potężną nahajkę kozacką. Tłumy ludu zebrały się przed transparentem Zaczęto gwizdać, bić szyby. Myślano nawet o rozburzeniu domu. Policya nadbiegła i zrobiła szybko porządek, zabrawszy ze sobą anarchistę i transparent.

Ze wszystkich stron Francyi nadpływają dla Rosyan wspaniałe dary Składają je w klubie oficerskim i musiano z całego czwartego piętra usunąć meble i inne sprzęty, dla pomieszczenia wszystkich prezentów. — Szczególna rzecz, ale najwięcej przysyłają trunków i to po kilkaset butelek na raz jeden. Jako objaw charakterystyczny można także wymienić, iż przy wszystkich śniadaniach, obiadach i *five-chocach*, nietylko Rosyanie, ale i Francuzi piją niepomiernie i skutkiem tego trafiają się czasem komiczne zajścia. W klubie oficerskim, gdy sobie dobrze podochocono, Rosyanie utartym zwyczajem zaczęli podrzucać w górę oficerów francuskich. Ci, chcieli również naśladować swoich aliantów i gdy jednego barczystego oficera marynarki podnieśli i zaczęli go windować w powietrze, siły im nie dopisały i olbrzym zwalił się na ziemię Podniósłszy się, zaklął po rosyjsku i na orzeźwienie jednym haustem wychylił szklankę koniaku.

Szereg uroczystości został na chwilę przerwany pogrzebem marszałka Mac-Mahona. Postać zmarłego zanadto była popularną w całym narodzie, to też smutnemu obrzędowi towarzyszyło przeszło 200.000 osób. Jak wiadomo, prezydent Rzeczypospolitej nie może brać udziału w pogrzebie. Zastrzeżone to jest osobną ustawą i reprezentował go jenerał Borius.

Wielkie wrażenie zrobiło ukazanie się w kościele św. Magdaleny marszałka Canroberta. W pełnej gali, z wielką wstęgą Legii honorowej, oparty na lasce wolno wstępował po schodach świątyni. Gdy go poznano, pochyliły się wszystkie głowy i uczczono w nim bohatera, reprezentującego dawną sławę Francyi, gdy ta przed nikim się nie płaszczyła i nie padała do nóg carowi północnemu.

Po pogrzebie, którego szczegóły także już wiadome z depesz, odbyła się defilada armii paryskiej, przed jenerałem Saussier. Wzięło w niej udział 20 pułków piechoty, 4 bataliony strzelców, 2 bataliony piechoty morskiej, 6 pułków jazdy i 22 baterye artyleryi. Oprócz tego inżynierya, służba sanitarna, szkoły wojskowe i kilka szwadronów pociągowych Liczba wojska imponująca, ale żołnierze maszerowali źle, szyki się ciągle łamały i słychać było nieustanne nawoływania oficerów.

Swoją drogą, wojsko imponowało Paryżanom i wznoszono okrzyki na cześć tej armii, która dotąd pobiła zaledwie dzikiego króla Behanzina.

W pochodzie przyjęli także udział oficerowie rosyjscy. Gdy się pokazały białe moskiewskie czapki, ktoś z tłumu krzyknął: „Vive la Russie!" Kazano mu jednak milczeć i manifestacya więcej się nie powtórzyła.

Jak się łatwo dorozumieć, na gości rosyjskich spadnie grad orderów. Admirał Avelane, otrzymał już wielką wstęgę Legii honorowej. Nie zapomniano także o sprzymierzeńcach i dzisiejszy *Dziennik urzędowy* donosi, że czarnogórski wojewoda Plamenacz minister wojny i jego kolega Bozdiczewicz, minister sprawiedliwości dostali także oznaki Legii honorowej. Pierwszy został mianowany wielkim oficerem, a drugi komandorem tegoż orderu.

W poprzednim liście donosiłem o rozpoczęciu procesu szajki bandytów, którzy obrabowali pałac margrabiego Panisse. Po tygodniowej rozprawie, sąd uznał wszystkich winnymi i głównego herszta, Renarda, skazał na 12 lat ciężkich robót. Innych wspólników obdarował po 8, 6 i 4 lata. Renard przyjął wyrok i nawet prezydującemu podziękował za lekki wymiar kary, oświadczając, że ten czas potrafi godnie zużytkować na korzyść drogiej ojczyzny. Te słowa cyniczne publiczność przyjęła z oburzeniem.

Wznawianie sztuk ze starego repertoaru weszło już w modę. Za teatrem *Veaudeville* poszedł i teatr *Variétés*. Poranek czwartkowy rozpocznie się odczytem Henryka Bauera. Następnie odegrane będą dwie sztuki: *Maître d' Ecole* i *Les Saltimbanques*. Pierwsza z nich była napisana w 1841 r. przez Locroya i Aniceta Bourgeois; druga w roku 1838 przez Dumersana i Varina.

W teatrze *Porth-Saint Martin* rozdano role ze sztuki, zatytułowanej „Napoleon". Ma to być rzecz dość niesmacznie napisana, trawestująca ludzi i epokę.

Na zakończenie tej korespondencyi przytaczam scenę z życia, malującą dosadnie rozkiełznanie obyczajów.

Do handlarza Herlina, mającego swój sklep przy ulicy Nanterre, wszedł jakiś włóczęga i ofiarował mu złoty zegarek do sprzedania.

— Nie kupuję rzeczy podejrzanych, odpowiedział kupiec,

— Co! nie chcesz kupować przedmiotów kradzionych. Ja cię nauczę.

Przy tych słowach wyjął rewolwer i strzelił. Szczęściem chybił, a złoczyńcę przychwycono i odstawiono do prefektury policyi,

PROLOG.

Przez * * *

(Wypowiedziany przez reżysera p. Józefa Kotarbińskiego w nowym teatrze krakowskim d. 25 bm.).

Na ziemi polskiej w starym Piastów grodzie,
Świątyni sztuki wzniosły się ramiona.
Z niej myśl geniuszu słowem otworzona
Do twojej myśli przemówi narodzie!
Szanując starą szatę komandora,
Nowych posągów nie pogardzi bóstwem,
Odnajdzie brylant pomiędzy szkieł mnóstwem.
I dzisiaj z jutrem połączy i wczora...
To co spoczęło w lat zamierzchłych dobie —
I co się z pieluch dni przyszłych dobędzie,
Wszystko, co piękne było, jest i będzie.
Geniusz natchnienia złoży u stóp Tobie.
Jeżeli w długich lat twoich szeregu
Miałeś dni szczęścia i uniesień chwile,
Jeżeli laurów już zdobyłeś tyle
Że one ciebie dziś wstrzymają w biegu,
Tu cię okrążą duchy tajemnicze,
Omyją skronie nowych pragnień chrzestem,
I z sztandarowym popłyniesz szelestem
Po nowe szczęście i nowe zdobycze!
Lecz gdy twych marzeń urocze widziadło,
Zmarłej przeszłości tylko snem bez ciała,
Gdy cię odbiegły tryumfy i chwała
I stoisz z twarzą, jak upiór, wybladłą,
Gdy orłów białych chwytasz szmery drżące,
I głos omdlały dalekiego grzmotu
I chciałbyś skrzydła rozwinąć do lotu,
Przebić błękity i uderzyć w słońce.
Jeżeli cierpisz... Tu Twoje cierpienia
Geniusz otoczy blasków aureolą
Łzy które płyną i ciernie, co kolą,
Obaczą przyszłe wieków pokolenia.
Krakowie stary! w Twych omszonych murach,
Najdroższe dla nas kryją się pamiątki,
Tu w sarkofagach wieszczów naszych szczątki,
I króle nasze leżą na purpurach,
Tu nieopłwane bohaterów szaty
Tu pierś spokojnie przypada do ziemi,
Tu możem rzucać garściami pełnemi
„Swych marzeń przędzę i swych uczuć kwiaty!"
Grodzie nasz dawny z królewskim obliczem,
Patrzący z dumą ze wzgórza Wawelu,
Pielgrzymów Polski upragniony celu,
Bądź myśli naszej nie gasnącym zniczem.
Niech tu w dniach ciężkich, gdy się nic już nie śni,
I pod brzemieniem duch upada chory,
Przedśwituych blasków zbudzą go kolory,
Do nowych czynów i do nowej pieśni.
Jeżeli kiedy w murach tego gmachu
Zagrzmi piorunem „Król Lear polskiej ziemi,
I tu stąpając kroki królewskiemi
Pełen przekleństwa, grozy i przestrachu,
Serca nam wzruszy, jeśli się wychowa
Tu Szekspir drugi i wyda won kwiatu,
Z dumą spojrzymy i powiemy światu
To kwiat tej ziemi, to dziecię Krakowa

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Powołana przez włoskie ministeryum oświaty narodowej komisya, mająca ocenić sztuki dramatyczne włoskich autorów, które w ciągu ostatnich lat ukazały się na scenie i nagrodzić najwybitniejsze z nich, ukończyła już swe prace i ogłosiła rezultat następujący: Pierwszą nagrodę (5000 lirów) otrzymał Rovetta za dramat „I Disonesti" (Pozbawieni czci), drugą nagrodę (3000 lirów) przyznano dramatowi „Dr. Müller" Scalingera (pseudonim); trzecią nagrodę (2000 lirów) udzielono Antoniemu Traversi za dramat „Dura lex".

Jedyną nagrodą (2000 lirów) dla komedyi jednoaktowych zdobyła „Il Segreto" (Tajemnica) napisana przez Lopeza Przyznane przez komisyę nagrody muszą jeszcze być zatwierdzone przez ministra oświaty Martiniego.

Wartoby postarać się o przyswojenie naszej literaturze sztuk nagrodzonych na konkursie.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Ewarysta pap. Jutro Ewarysta pap.

Komisye egzaminacyjne dla kandydatów zawodu nauczycielskiego Reskryptem z dnia 5 października 1893 roku l. 21.484 zatwierdził JE. pan minister wyznań i oświecenia lwowską c. k. komisyę egzaminacyjną dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych w dotychczasowym jej składzie także na rok 1893/94, prócz tego zamianował egzaminatorem z pedagogii c. k. inspektora szkół średnich krajowych dr. Zygmunta Samolewicza, egzaminatorami z zakresu geometryi wykreślnej i rysunku geometrycznego c. k. inspektora szkół średnich krajowych Jana Frankego i c. k. zwyczajnego profesora szkoły politechnicznej dr. Placyda Dziwińskiggo.

Dr. L. Cwikliński.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich. Wczoraj odbyło się w kole lit. art. kilkugodzinne posiedzenie komitetu obszerniejszego, zajmującego się urządzeniem I. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich, mającego — jak wiadomo — odbyć się w roku przyszłym we Lwowie, podczas wystawy krajowej. W dniu wczorajszym uchwalono tekst odezwy wzywającej do udziału w zjeździe, omawiano cały szereg częścią już zgłoszonych, częścią jeszcze nie objętych tematów, które mają być na zjeździe przedstawione, i wczoraj wybrano ściślejszy komitet gospodarzy, który zajmie się przygotowaniem zjazdu.

Ślub. W sobotę, w Izdebniku pod Wadowicami, odbył się ślub córki p. Ludwika Seelinga, Róży, z doktorem medycyny p. Janem Zduniem, właścicielem Raby Wyżniej i Sieniawy. JE. kardynał książę biskup Dunajewski udzielił nowożeńcom błogosławieństwa.

Pierwszy śnieg pruszyć zaczął we Lwowie dziś w południe.

Część młodzieży akademickiej lwowskiej, zgromadziła się w ubiegłą sobotę na komersie, i uchwaliła wysłać do Koła polskiego w Wiedniu telegram, w którym wypowiedziała swoje „oburzenie" z powodu stanowiska, jakie Koło zajęło w sprawie czeskiej, oraz w sprawie reformy wyborczej. Telegram taki wysłano istotnie. Również zatelegrafowała młodzież do posła dra Karola Lewakowskiego, wyrażając mu cześć jako „jedynemu wśród posłów polskich obrońcy wolności i sprawiedliwości". Nareszcie ta sama na komersie zgromadzona młodzież wysłała także do posła młodoczeskiego Eima, telegram zapewniający, że stanowisko Koła polskiego nie jest jej stanowiskiem.

Z powodu tych telegramów dzienniki liczne ogłaszają następujące pismo:

„W obec uchwał powziętych przez młodzież biorącą udział w komersie inauguracyjnym Czytelni akademickiej w dniu 21 b. m. i wysłania telegramów do Koła polskiego, dra Karola Lewakowskiego i posła młodoczeskiego dra Eima, poczuwamy się do obowiązku skonstatowania faktu, że członkowie akademickiego klubu szermierzy w powyższych uchwałach udziału nie brali, lecz już w czasie dyskusyi komers gremialnie opuścili. We Lwowie dnia 23 października 1893. Wydział Klubu szermierzy". Za Klub szermierzy we Lwowie *Tadeusz Moszyński* przewodniczący, *Alfred Zgórski* za sekretarza.

Żydowski figiel. Kahał miasteczka, położonego w zachodniej Galicyi, udał się przed miesiącem do pewnego bogatego żyda, właściciela kopalni węgla, zamieszkałego w Wiedniu, z pokorną prośbą o obdarowanie synagogi miejscowej węglami, bo szczupłe fundusze gminy wyznaniowej izraelickiej nie wystarczają na zakupno drzewa opałowego i wierni modlą się Jehowie, dzwoniąc zębami. Milioner odpowiedział, że bezpłatnie nie da węgli, lecz „braciom" na cenie opuści 50%. Kahał podziękował dobroczyńcy serdecznie i zamówił 10 wagonów węgla, które zaraz odesłano. Gdy węgle nadeszły, przemyślni żydkowie wyładowali tylko 5 wagonów, 5 zaś zwrócili nadawcy z następującem pismem: „*Danken für 50 geschenkte Percent, Rest unbrauchbar*".

Podczas bankietu danego przez prasę na cześć Rosyan, wypito — jak prywatnie donoszą — 2000 flaszek szampana, 500 litrów koniaku, 25 beczek wina i 400 filiżanek czarnej kawy. Między innemi zjedzono całą beczkę musztardy. Pozostałe z bankietu potrawy, miały być rozdane między biednych w Paryżu.

Znalezienie skarbu. Z Sycylii donoszą, iż w Scutarze, niedaleko Palermo, właściciel ziemski, Wirgiliusz Pasquale, otrzymał niedawno list z Barcelony w Hiszpanii, w którym mu donoszono, iż w przeszłym wieku wielki pan sycylijski, Hiszpan rodem, ażeby uniknąć prześladowania Filipa V-ego, króla hiszpańskiego, panującego też nad Sycylią, zakopał był skarb na gruntach, należących teraz do Pasqualego. Piszący, który był prawym spadkobiercą owego pana, oświadczył, iż ma dowody i wskazówki odnośne do pomienionego skarbu, którego połowę Pasqualemu ofiaruje. Ugoda między nimi niebawem stanęła, Hiszpan przybył w ubiegłym miesiącu do Sycylii i wzięto się zaraz do odszukania skarbu. W oznaczonem miejscu znaleziono wielką płytę kamienną, głębiej zaś ogromny kocioł miedziany, w którym ujrzano z wierzchu szczerozłotą koronę misternej roboty, a pod nią niezliczone rulony dukatów z czasów Filipa II-go i Filipa V-go. Mieszkańcy Scutary wyprawili huczną owacyę na cześć szczęśliwych właścicieli drogocennego kotła. Wartość skarbu wynosi podobno kilka milionów.

Szczerość marszałka Mac-Mahona. Jednym z wielkich przymiotów marszałka była jego szczerość. Był on takim nawet wobec Napoleona III, który przekładał pochlebców nad ludzi prawdomównych. Otóż zdarzyło się, że cesarz zwiedzając Algier, wdał się z marszałkiem w poufną rozmowę, podczas zaś rozmowy owej spytał go, jak też głosował podczas plebiscytu mającego odzwierciedlić opinię publiczną co do zamachu stanu z dnia 2 grudnia 1850 roku: „Czy głosowałeś, marszałku, „tak" (to jest za Napoleonem) czy nie (to jest przeciw cesarstwu) — badał monarcha z uśmiechem żartobliwym. — „Jeżeli mam powiedzieć prawdę, Najjaśniejszy Panie, — odparł książę Magenty — to miałem głosować „nie". Ale nasamprzód wysłałem do urn wyborczych wojsko. I oto donieśli mi adjutanci, że całe wojsko głosuje „tak", a tylko kompanie karne głosują „nie". Wstyd więc wziął mnie głosować z najgorszymi żołnierzami, głosowałem więc „tak". Pomimo tej szczerości atoli Mac-Mahon nie stracił u Napoleona łask, które zyskał podczas kampanii włoskiej.

Nowa encyklika. Ojciec św. gotuje encyklikę o uniwersytecie katolickim we Fryburgu.

Uczczenie pamięci Polaka. Dr. Rolland z Tuluzy krząta się około wzniesienia pomnika na cmentarzu w Dijon, zgasłemu w r. 1882 doktorowi Wójcikowskiemu, który po raz pierwszy dokonał we Francyi operacyi, zwanej „ovariotomią“, w r. 1844. Dr. Wójcikowski, po ukończeniu studyów w Montpelier, praktykował w Quingey, w Paryżu, a nakoniec w Dijon, gdzie zmarł niemal w nędzy. Osoba na której dokonał pierwszej śmiałej operacyi, zmarła przed kilku laty.

Olbrzymi brylant. Londyński „Dany Graphic“ donosi o wydobyciu z nowej kopalni w Jagersfontein (Afryka południowa) wspaniałego dyamentu, o wadze 971 karatów. Jest on największy ze znanych dotychczas, ma barwę błękitnawą zupełnie czystą, oprócz małej czarnej plamki, która zejdzie przy szlifowaniu. Wartość oszacowują na 25 milionów fr. Kafr, który dyament wydobył, otrzymał 4000 fr. i konia.

Wdowa po Tewfiku paszy zamówiła w Londynie wspaniały prezent dla syna, obecnego kedywa egipskiego. Dar składa się z 27 sztuk przyborów toaletowych: szczotek, brzytwy, lustra, flakonów z perfumami, pudełka do pudru i innych puzderek. Każda sztuka jest szczerozłota, z wysadzanymi brylantami inicyałami młodego kedywa A. P. i koroną turecką. W prezencie tym jest ogółem 1200 brylantów.

Samobójstwo narzeczonych. Dwudziestodwuletni syn berlińskiego fabrykanta M., zaręczył się rok temu z Klarą D., córką poważanego kupca. Zaręczyny nastąpiły za zgodą i życzeniem rodziców obojga młodych ludzi. Otto M., mający w poniedziałek stawić się w Bydgoszczy, dla odbycia powinności wojskowej, przyszedł w niedzielę około godziny 5-ej popołudniu do narzeczonej, prosząc, by poszła z nim na przechadzkę. Oboje byli bardzo weseli, a dziewczę wychodząc, przypięło do stanika różę. Rodzina z dumą spoglądała na piękną parę narzeczonych, ani przypuszczając, że patrzy na nich po raz ostatni. Gdy młodzi wieczorem nie wracali, zaczęto się niepokoić i wszędzie wysłano na zwiady, dowiedziano się tylko, że byli w restauracyi na Müllerstrasse. Koło godziny 5 rano w poniedziałek, rybak, wypływawszy czółnem na jezioro Plötzen, usłyszał dolatujący z brzegu krzyk, a następnie plusk wody pod padającem ciałem. Popłynąwszy w kierunku usłyszanego krzyku, dopłynął do pomostu przystani parowych statków, wystepującego w jezioro. Zawoławszy do pomocy dwóch ludzi, wziął się z nimi do poszukiwań i wkrótce wydobył z wody zwłoki dwojga młodych ludzi, związane z sobą chustkami. Kochankowie, związawszy się z sobą, skoczyli z pomostu do wody. Rodzina Ottona M. otrzymała straszną wiadomość o śmierci młodzieńca od policyi, narzeczona zaś napisała przed śmiercią list do swoich rodziców, prosząc o przebaczenie jej tego kroku, który, porozumiawszy się z narzeczonym, uczynić zamierza. Oboje czują, że w rozłące żyć nie byliby w stanie.

† **Zmarli.** Józef Hellmesberger sen. nadworny kapelmistrz w Wiedniu, zmarł wczoraj o godz. 3/4 po południu: przeżywszy lat 64.

Dyrektor teatru „Thalia“ w Hamburgu, Gustaw Maurice, zmarł dzisiaj w nocy, przeżywszy lat 57.

Admirał majtkiem. W marynarce angielskiej istnieje przepis, ograniczający służbę oficerską do 65-ciu lat wieku. Kto przekracza tę cyfrę, otrzymuje bez pytania emeryturę, chociażby był najzdrowszy i do służby najzdolniejszy. Przytrafiło się to w październiku r. z. admirałowi Algernon-Borthwickowi, który tak wziął do serca przymusowe rozstanie się ze służbą, że postanowił wykazać niewłaściwość obowiązującego prawa. Admirał emeryt wstąpił tedy jako majtek do służby na statku handlowym i po roku otrzymał świadectwo swego kapitana, że majtek Borthwick był w służbie gorliwym, wszystkie bez wyjątku roboty spełniał doskonale i odznaczał się wielkiem poczuciem dyscypliny wojskowej. Świadectwo to przesłał do admiralicyi z zapytaniem, czy nie mógłby teraz wstąpić jako *avantageur* do floty wojennej. W odpowiedzi skazano 1. ex-admirała na 5 szylingów grzywien za żarty z władzy, którą to pokutę przyjął on bardzo wesoło.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, kuropatwy, dzikie gołębie, drozdy, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

JE. p. marszałek krajowy ks. Sanguszko, wczoraj wieczorem odjechał do Tarnowa.

JE. br Loebl dziś rano przejechał z Berna do Lwowa.

Marya Wąsowska, jak donosi *Kur. Warszaw.*, ma przybyć za parę tygodni do Krakowa, celem urządzenia koncertu w sali nowego gmachu teatralnego. Głośna dziś pianistka ostatnio występowała w Berlinie i Kaliszu z wielkiem powodzeniem.

Wykaz XXVI składek na budowę domu akademickiego w Krakowie: Tow ochrony własności ziemskiej w Limanowy 35 złr., Rada miejska bocheńska 20 złr., Tow. zaliczkowe w Limanowy 15 zł., Radc. dworu Edwardowio Fierichowie 50 złr., prof. dr. St. Krzyżanowski i prof. dr. Fr. ks. Fierich po 20 złr., aptekarz M. Zahradnik dalszy datek 20 złr, jako część dochodu ze sprzedaży kapsułek leczniczych, A. Trzanowski 15 złr., F. Leiter 10 złr. Dalej ze składki zebranej przez p. Augusta Miedniaka 183 złr. (a mianowicie: J. Götz Oświęcimski 60 złr., A. Miedniak 50 złr., H. Fritsch, A. Finkelstein, B. Kornblum po 10 złr., W. Satalecki, J. Süsskind, F. Aleksandrowicz, E. Fieber, E. Tilles, M. Opidowicz po 5 złr., T. Kaparski, J. Wątorski, R. Troczyński, A. Woźna po 3 złr., E. Jelinkowa 1 złr.) Wreszcie dochód z festynu w parku dr. Jordana odbytego w dniu 9 lipca b. r. 245 złr. 71 cnt., z zabawy w Szczawnicy 62 złr., nadesłane przez Wł. Wiśniewskiego, część dochodu z loteryi fantowej w Jaworzu 30 złr., nadesłane przez Dr. Kowalskiego, dochód z wieczorku w Żegiestowie 15 złr., nadesłane przez Dr. Ludomiła Korczyńskiego.

Za te wszystkie datki w imieniu obywatelskiego Komitetu opiekuńczego domu akademickiego serdecznie dziękuję.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Teatr. Dziś we czwartek prolog przez * * * z Warszawy, wygłosi reżyser sceny p. J. Kotarbiński, poczem nastąpi komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, „Pan Damazy“, nagrodzona 1-szą nagrodą na konkursie krakowskim w 1877 roku.

Jutro w piątek powtórzenie wczorajszego przedstawienia.

Ciężkie skaleczenie. Wojciech Czopek, lat 18 liczący, wyrobnik pracujący u tapicera przy ulicy Szpitalnej, utracił palec wskazujący u lewej ręki. Palec ten rozszarpało mu koło maszyny, przy której był zajęty. Ponieważ skaleczenie to jest ciężkie, oddano Czopka do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny. Co do wypadku samego zarządzono dochodzenie policyjne.

TEATR.

„Mąż od biedy“. komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego, „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredy.

Przypomnienie publiczności arcydzieł ze starego repertoaru, można poczytać niemal za wielką zasługę dyrekcyi nowego teatru. O ile wiemy, przez cały miesiąc listopad, będą jeszcze szły sztuki, cieszące się dawniej powodzeniem i zaliczane do lepszych utworów naszej literatury dramatycznej.

Będzie to nawet z korzyścią dla szerszych kół społeczeństwa krakowskiego, lubującego się dotąd w farsie i lekkiej komedyi cudzoziemskiej. Jeden z wielkich znawców teatru powiedział: „publiczność jest taka, jaką sobie wychowa dyrektor“. Słowom tym nie można odmówić słuszności, gdyż są stwierdzone wielolicznymi przykładami. Pan Pawlikowski chce publiczność krakowską nakłonić do uczęszczania na utwory poważniejsze, a przytem oryginalne i zamiar mu się z pewnością powiedzie. Widzieliśmy albowiem na wczorajszem przedstawieniu, że obiedwie komedye słuchane były z wielką uwagą i z niemniejszą śledzono także grę artystów.

Wspaniały teatr musi mieć odpowiednie także akcesorya. Nie tak jednak łatwe było zadanie i kosztowało niemało pracy, zachodów, pieniędzy, nim osiągnięto rezultat. W „Ślubach panieńskich“ widzieliśmy na scenie meble w stylu *Empire*, a kostyumy wiernie skopiowane, według wzorów mód z 1814 roku, epoki, w której prawdopodobnie odbywa się akcya komedyi.

W „Mężu od biedy,“ po raz pierwszy wystąpiła pani Leszczyńska jako Ludwika. Artystkę poprzedziła głośna sława i spodziewamy się po niej, iż nie zawiedzie położonego w niej zaufania Rola jednak nie dawała wielkiego pola do popisu i na razie możemy tylko stwierdzić. że pani L. posiada rutynę i wielką znajomość techniki scenicznej. Mówi przytem wyraźnie, a głos dźwięczny o dość obszernej skali, umiała zastosować odpowiednio do rezonansu teatralnego. Pan Lubicz jest skończonym artystą.

To też skończenie wykonał Szymelskiego. Głośne oklaski i częste wywoływania dały dowód, iż publiczność umiała ocenić jego grę subtelną. Pan Zboiński również zasługuje na uznanie, lecz tylko za sceny końcowe. Początkowo za mało uwydatnił dobroduszność. Panie: Wolska i Wójcicka, wywiązały się odpowiednio ze swego zadania. Co zaś do pana Richtera, to rola Mieczysława zapewnie dostała mu się przypadkowo. Z zasady nie lubimy zrażać początkujących aspirantów i być może w przyszłości będziemy mogli napisać coś o nim pochlebniejszego. Pierwszy jednak występ stanowczo mu się nie powiódł i młody ten artysta musi jeszcze bardzo nad sobą pracować a szczególniej nad głosem, dotąd matowym i słabym.

W komedyi „Śluby panieńskie,“ oprócz pani Morskiej, reszta występujących artystów, to starzy, nasi dobrzy znajomi. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność ocenić ich grę w tem arcydziele i nie chcemy się tutaj powtarzać. Miłą niespodzianką był występ pani Morskiej. Posiada ona wybitny talent, lecz do ról liryczno-dramatycznych. Rola Klary niezupełnie dla niej odpowiednia, a jednakże w interpretacyi artystki wyszła bez wielkich błędów. Pani Morska nie jest wcale naiwną i nie ma do tego odpowiednich warunków. Swoim tylko zdolnościom zawdzięcza, że wyszła ręką obronną.

Na początku przedstawienia pan Kotarbiński wygłosił prolog, napisany przez nieznanego autora.

Teatr był zapełniony.

I. K.

Repertoar teatru.

Czwartek. Prolog. 2. „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Bliźińskiego.

Piątek. 1. „Mąż od biedy“ J. Bliźińskiego. 2. „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach J. A. Fredry (ojca).

Sobota. „Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.

Niedziela. „Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Poznań. Walne zebranie delegatów, wbrew wywodom Czapli i dra Celichowskiego z Kurnika, potwierdziło wybór komitetu i wybór delegata poznańskiego. Rozpoczyna się wybór kandydatów poselskich, który potrwa długo.

Warszawa. Pogłoska o śmierci jenerał-gubernatora Hurki jest nieuzasadniona. Jenerał-gubernator był przez kilka dni niezdrów, obecnie jednak ma się już lepiej.

Wiedeń. Posiedzenia komisyi dla zarządzeń wyjątkowych w Czechach odbywać się będą w dniach wolnych od posiedzeń Izby. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przedłoży rząd cały materyał, usprawiedliwiający zarządzenie stanu wyjątkowego. Ustawa o obronie krajowej będzie zapewne załatwioną przed przedłożeniem o zarządzeniach wyjątkowych.

W łonie lewicy zanosi się na silne przesilenie. Część jej członków, z Dumreicherem na czele, występuje opozycyjnie przeciwko dotychczasowej polityce klubu. Dzisiejsze dzienniki liberalne wyrażają się z wielkiemi pochwałami o mowie hr. Hohenwarta.

Wiedeń. Wniesiony został projekt rządowy w sprawie zarządzeń, dotyczących konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Wniosek Herolda w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego przekazany został komisyi dla zarządzeń wyjątkowych.

W dalszej dyskusyi nad projektem reformy wyborczej oświadczył deputowany Kramarz, iż Izba „jest już dojrzała do zgonu“. Wszystko jest przewrócone do góry nogami. Plener staje wrogo wobec przedłożenia i rządu, Jaworski z młodzieńczą siłą uderza na gabinet, Hohenwart podaje lewicy dłoń do przymierza. Postawione przez Jaworskiego warunki dla reformy wyborczej poddaje mowca krytycznej ocenie. Wczorajsza nieprzyjazna dla robotników mowa Stadnickiego nie zasługuje na odpowiedź. (Pacak woła: To czysta reakcya!). Mimo to polemizuje mowca z wywodami Stadnickiego.

Mimo wszelkiego uznania dla znaczenia stanu mieszczańskiego, musi się stwierdzić konieczność i obowiązek, aby państwo do życia publicznego wciągnęło robotników. Rozmaitemi przyrzeczeniami nie da się zaspokoić mas. Robotnicy muszą wejść do Izby; wówczas opuszczą stanowisko negacyi. Niemieccy socyalni demokraci oświadczają się za lojalnem postępowaniem dla dopięcia swoich celów z tego powodu, że tam powszechne prawo wyborcze istnieje już 20 lat. W Austryi po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego nastąpiłby podobny zwrot.

Wiedeń. Nadzwyczajny profesor Maksymilian Ritter von Thullie, mianowany został zwyczajnym profesorem lwowskiej politechniki.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby w piątek,

Wiedeń. W sprawie reformy wyborczej przemawiali Kramarz, hrabia Wurnbrand, Famerlik i Prade. Pierwszy i trzeci oświadczyli się przeciw przedłożeniu.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Jarosławiu, Kraweca, notaryuszem w Złotym Potoku,

Wiedeń. Państwowa rada kolejowa na wczorajszem posiedzeniu postanowiła prosić dyrekcyę jeneralną, aby od dnia 1 lutego 1894 roku zaprowadzone zostały zniżenia cen biletów strefowych i aby wydawać je już na odległość 25 kilometrów.

Praga. Przy dzisiejszych miejskich wyborach młodoczesi zdobyli 5 mandatów, poprzednio obsadzonych staroczechami.

Paryż. Żona Władysława ks. Czartoryskiego, zmarła w dniu wczorajszym wskutek choroby piersiowej.

Paryż. Carnot przesłał admirałowi Avelanowi portret swój z dedykacyą. Wieczorem odbyło się świetne galowe przedstawienie w operze.

Paryż. Carnot zawiadomił Avelana, że uda się w piątek do Tulonu. Podczas śniadania wzniósł Carnot toast na cześć cara i carowej i oświadczył, że odwiedziny oficerów rosyjskich pozostawią po sobie nieprzemijającą pamięć. Avelane odpowiedział toastem na cześć Carnota, na cześć wielkości i pomyśności Francyi.

Paryż. Na zakończenie przedstawienia w operze chór odśpiewał hymn rosyjski, poczem w zagłębieniu ukazała się statua Pokoju. Publiczność oklaskiwała marsyliankę, po której odśpiewaniu admirał Avelane wzniósł okrzyk: Niech żyje Francya! Okrzyk ten wywołał nieopisany entuzyazm.

Po północy udali się oficerowie rosyjscy powozami na dworzec kolei i odjechali do Lyonu specyalnym pociągiem wśród okrzyków publiczności, zebranej na ulicach i na dworcu.

Oficerowie rosyjscy, opuszczając stolicę Francyi, wyrazili serdeczną wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznali w Paryżu. Wszystko, co widzieli i słyszeli, zapisze się im głęboko w sercu.

Paryż. Lotaryńskie deputacye wręczyły admirałowi Avelanowi podarunki, przesłane przez ludność lotaryńską. Przywódca deputacyi oświadczył, że podarunki te przypominać będą oficerom rosyjskim, iż posiadają wiernych i godnych zaufania przyjaciół w tysiącu ośmset lotaryńskich gminach. — Admirał Avelane dziękował ze wzruszeniem i zapewnił w imieniu oficerów, że ofiarowane im podarunki zachowają na zawsze w sercu. Deputacye lotaryńskie udały się następnie do ambasadora Mohrenheima. Przywódca deputacyi prosił ambasadora, aby złożył u stóp cara złotą księgę, zawierającą podpisy 1800 merów gmin lotaryńskich, jako trwały wyraz uczuć ludności lotaryńskiej. Ambasador Mohrenheim odpowiedział, że księgę wręczy w przyszłym miesiącu carowi i będzie tłumaczem wyrażonych uczuć.

Paryż. Obaj synowie zmarłego marszałka Mac-Mahona udali się do ambasadora Mohrenheima z prośbą, aby wyraził carowi podziękowanie za przesłany ich matce kondolencyjny telegram.

Drezno. Król saski Albert, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa telegram, w którym cesarz wyraża mu swoje życzenia z okazyi jubileuszu i zapewnia go o swojej najżywszej przyjaźni i szacunku.

W odpowiedzi na adres saskiej armii, odpowiedział król, iż wiernym jest zawsze miłości swoich młodych lat i że zawsze pamiętne mu są okrzyki z szeregów żołnierzy podczas odwrotu z pod Königrätz.

Madryt. Car polecił wyrazić rządowi hiszpańskiemu swoje zadowolenie z powodu objawów przyjaźni dla Rosyi przy sposobności pobytu rosyjskiej eskadry w Kadyksie.

Bruksela. W teatrze miejskim w Tournai, podczas przedstawienia opery „Trubadur“, skutkiem eksplozyi gazu, wszczął się ogień. Powstała szalona panika, zaczęto tłoczyć się do drzwi. Wiele osób, zwłaszcza kobiet i dzieci zostało zduszonych.

Serajewo. We wtorek rano o godzinie 6 min 10, w Plevlje i w Pripolje dało się uczuć piętnasto-sekundowe trzęsienie ziemi w kierunku z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Trzęsieniu towarzyszył huk podziemny.

Poczdam. Arcyksiążę Albrecht przy wejściu do Nowego Pałacu, powitany został przez cesarzową. Odbyło się następnie śniadanie, po którem nastąpiła przejażdżka po okolicy. Na obiedzie familijnym był także ambasador Szögyenyi.

Nowy Jork. Admirał de Mello ogłosił Fryderyka Lorenę, komendanta jednego z powstańczych statków brazylijskich, prowizorycznym prezydentem w Désterro. Wydał także de Mello proklamacyę, w której twierdzi, że Peixoto usiłował go zabić, zapomocą przysłanego albumu z dynamitem.

Przyjechali do Krakowa

dnia 24 października.

Grand Hotel: J. Tuch z Wiednia. — St. Ciechanowski z Królestwa Polskiego. — Fr. hr. Skarbek z Warszawy. - A. Bonzon z Brukseli. — A. Graf z Wiednia. — W. hr. Walewski z Warszawy. — H. Kraus z Klagdorfu. — A. hr. Potocki z Zatora. — W. Sokołowski z Król. Polsk.

Hotel Drezdeński: P. Piela z Tyczyna. — W. Kamieński z Warszawy. — C. Żabińska z Łysakowa. — A. Wolski z Galicyi. — J. Frabaner z Wiednia. — A. Librowicz z Warszawy. — J. Melechowicz z Łomży. — J. Spitzer z Pesztu.

Hotel Krakowski: K. Bochnicka z Łuzany. S. Kaim z Chabówki. — E. Talnai z Węgier. — J. Krynicki z Żegiestowa. — W. Pruszak z Monachium.

Hotel pod Różą: Br. Wolicki z Kazania Ros. — A. Danielewicz z Jasła. — W. Żakowski ze Stroży. — W. Godlewska z Poznania.

Hotel Polski: W. Szatkowski z Sofii. — F. Rozak z Limanowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96	75	Anglobank	148	25
srebra »	96	60	Union	248	—
4% złota	119	45	Bankverein	121	—
4% koron.	96	60	Akc. Länderb.	244	80
Akc. bank au.-w	991	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe.	331	75	„ lwowsko-		
Londyn	126	70	czerniow.	257	—
Napoleony	10	06	„ połudn.	102	75
Dukaty	6	—	Elbethal	236	50
Marki	62	30	Nordbahn	2870	
4% Rent. w. k.	93	55	Staatsbahn	301	25
4% „ „ zł.	115	95	Alpin	50	30
Losy prem. węg.	150	—	Akcje tyton.	188	25
Losy tureckie	48	—	Ruble	131	75
			20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 25 października.

Banknoty austr.	160	65	4% L. likw. p.	—	—
Krótki Wiedeń	160	40	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	211	60	„ austr. kr.	196	50
5% List. zast. p.	—	—	Ultimo Ruble.	211	50

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**